

TADEUSZ JANIUK

ur. 1947; Dubienka



Miejsce i czas wydarzeń	Dubienka, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Projekt Drewniany Skarb. Chroniąc dziedzictwo kreujemy przyszłość, Dubienka, Żydzi, Żyd Goldberg, ulica Armii Wojska Polskiego 1, kupno budynku, historia budynku, konstrukcja budynku, wizyta Żydów

Historia budynku przy ulicy Armii Wojska Polskiego 1 w Dubience

Ojciec przekazywał mi, że ten dom został zbudowany w 1929–1930 roku. Według relacji ojca [Żyd Goldberg], który go budował, mieszkał w domu obok - tutaj jest taki stary budynek przy ulicy Rynek. A ten dom prawdopodobnie został zbudowany z myślą o tym, żeby przekazać go córce w posagu. Mam prawo w to wierzyć, bo ojciec urodził się w 1910 roku, więc kiedy dom był budowany, to ojciec miał dwadzieścia lat, czyli w tym wieku raczej nie zapomina się niektórych rzeczy. Córka Goldberga była obfitych kształtów, jak to się mówi, i on postawił ten dom z myślą, żeby dać go córce w posagu [która w ten sposób łatwiej znajdzie męża]. Z relacji ojca wynika, że [Goldberg] w końcu znalazł jakąś partię odpowiednią dla swojej córki. Czasami wyobrażam sobie, że jest rok 1929-30, kiedy ten nowy dom jest wykończony, wszystko lśni i jest odpowiednio pomalowane. Najbogatszy człowiek społeczności Dubienki otwiera taki dom, zjeżdżają jacyś lepsi goście i jest przyjęcie. Chciałbym przenieść się do tego świata i zobaczyć [to wszystko]. Ojciec nabył ten budynek w 1946 roku, zaraz po wojnie, od jakiegoś człowieka pochodzenia mojżeszowego, który był spadkobiercą Goldberga. Ten człowiek wrócił ze Związku Radzieckiego, bo w czasie wojny dużo ludzi w okolicach Dubienki przekraczało granice. Wrócił w 1945 czy [19]44 roku, miał do tego prawo i ojciec go od niego nabył.

W czasie wojny w tym budynku była gmina, można powiedzieć urząd miasta. Mój nieżyjący kuzyn powiedział, że tu w którymś z pokojów nawet Ukraińcy mieli swoją siedzibę. Można więc powiedzieć, że przez pewien okres czasu [ten dom] był [niemieckim] budynkiem administracyjnym. Ma on 110m kwadratowych, na górze są takie dwa pokoiki, ale była wojna i to wszystko musiało się tu pomieścić.

Od strony skrzyżowania jest obniżenie budynku, tutaj gdzie siedzimy, tamta strona tak samo. Środkowa strona jest stabilna dlatego że jest głęboko podpiwniczona, a tutaj fundamenty były za słabe, żeby utrzymać taką masę budynku. Prawdopodobnie

tutaj obok na skrzyżowaniu przed wojną było niesamowite bajoro, podmokły teren i ta konstrukcja budynku po prostu nie wytrzymała. Większość budynków na terenie, na którym się znajdujemy ma pięć arów działki. Kopiać ogródek spotkałem już trzy miejsca gdzie na pewno były zabudowania. Tu jest dużo fundamentów, wykopuje nieraz cegły takie starego typu, nieraz jakieś kieliszki potłuczone. Do tego domu od strony Domu Kultury, ja tego nie pamiętam, ale widziałem to na zdjęciach przedwojennych, był dobudowany jeszcze taki niższy dom. Także obok też była społeczność żydowska. Oni tworzyli zwartą zabudowę w celach bezpieczeństwa. Ktoś na przykład by myślał po co te okiennice są tutaj z zewnątrz, a to wszystko było na noc zamykane. [Do dzisiaj] są oryginalne okna. Widać jakie są zamknięcia, po wojnie nie było takich zamknięć. Drzwi też są oryginalne. [Ganek] dobudowałem, bo kiedyś było bezpośrednio wejście z podwórza do mieszkania. Od tego budynku dosłownie dwa i pół metra był taki budynek gospodarczy, kryty gontem, [przez to] tu w ogóle światła nie było, ciemno było po prostu. Jeszcze taką charakterystyczna rzecz - dzisiaj ubikacja kojarzy się [z miejscem, gdzie] idzie się załatwiać swoje sprawy, a we wszystkich aktach rejentalnych, notarialnych spisywanych przed II wojną światową było takie określenie, że to budynek mieszkalny składający się z pięciu ubikacji. Ubikacja była określeniem pomieszczenia.

W 1954 roku zmarła moja matka. Ojciec w następnym roku ożenił się po raz wtóry, a ja tu skończyłem szkołę podstawową w 1958 roku i wyjechałem do szkoły na Śląsk. W 1991 roku zmarł mój ojciec. Została druga matka, która zmarła w 2000 roku. Z drugiego małżeństwa ojca nie było potomstwa. Z pierwszego małżeństwa została siostra starsza ode mnie i ja. Kiedy siostra zmarła dopiero zacząłem [załatwiać różne sprawy], bo [budynek] był podzielony na części - ja miałem jedną trzecią, druga matka jedną trzecią i siostra jedną trzecią. Musiałem doprowadzić te sprawy tak, żeby był jeden właściciel. Kosztowało mnie to dużo pieniędzy. Wiele pracy [w zakresie napraw] sam wykonałem, ale o jakimś generalnym remoncie nie ma mowy. Jest to budynek zimny, bardzo zimny, na spodzie są deski nieizolowane, w ogóle cały budynek jest nieizolowany. Od góry zimno, od dołu zimno, oknami zimno, ale jaki jest sens wymieniać to wszystko. Niektórzy mówią żebym polikwidował te okiennice. W sąsiednim pokoju zlikwidowałem, bo te okiennice są niepotrzebne, ale jednak kiedy słońce wschodzi, przymykamy je tutaj i jest chłodno. Byli [tu Żydzi] dwa czy trzy lata temu, weszli do pokoju i ja mówię, że tu są oryginalne drzwi, oryginalne okna, no to każdy dotknął rękoma tych futryn w drzwiach.

Data i miejsce nagrania	2014-07-22
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Małgorzata Maciejewska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"